

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski.

Nr. 6.

Chojnice, dnia 8. II. 31.

Rok 2.

Ewangelja

Ewangelja św. według św. Mat 13, 24—31

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienia na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłakolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniły tedy się pokazały i kłakol przystąpiwszy służy gosp. rzekli mu: Panie, jeżeliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej. Zkąd tedy kłakol się ma? I rzekł im: Nie przyjazny człowiek to uczynił. A służy rzekli mu: **Chcesz iż pójdziemy i zbierzemy go?** A on rzekł: Nie, byście snąc zbierając kłakol nie wykorzystali zaraz z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu wespół rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żniwcom: **Zbierzcie pierwaj kłakol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego**

Nauka

Wedle dzisiejszej Ewangelji św. nieprzyjazny człowiek nasiał kłakolu między pszenicą. Wyraz „kłakol“ nie jest zupełnie trafnym tłumaczeniem wyrazu „zizania“. Mówmy więc zamiast kłakolu zielsko. Wtedy porównanie z grzechem jest stosowniejsze. A przeprowadźmy to porównanie abyśmy lepiej poznali właściwą naturę grzechu.

1) Zielsko i grzech mają podobne sobie pochodzenie. Oba są w gruncie rzeczy plodem szatana.

Kiedyż to pierwsze zielsko powstało? Otóż dopiero w skutek grzechu. Gdy pierwsi rodzice nasi zgrzeszyli, zapowiedział Bóg im między innymi tę karę: „Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem (człowiecze). Ciernie i osty rodzić ci będzie“ A któż jest właściwym sprawcą grzechu a więc też przyczyną wyrastania zielska między pszenicą. Otóż szatan.

Upadek niektórych aniołów to wogóle pierwszy grzech w świecie. Ten ich zamienił na szatanów. Oni ciągle zle broją a mianowicie ludzi, którzy ich miejsce w niebie zająć mają, do złego kuszą. Czy potrzeba na to dowodów? Każdemu jest wiadomo, że grzech pierwotny popełniony został za poduszczeniem szatańskiego „Z niewiasty diabelskiej“ powiada mądry Salomon „weszyła śmierć (a więc też grzech, przyczyną śmierci) na okrąg ziemi“ Niezawodnie jest szatan przy każdym grzechu czynnym. Wszak Chrystus Pan nazywa go „księciem tego świata“ a Duch Boży w Objawieniu zaręcza, że „waż starodawny, którego zowią diabłem i szatanem wszystkich zwodzi“ I grzechy niewiernych żydów przypisuje Zbawiciel działaniu czarta. Toć mówi do nich: „Wy z ojca diabła jesteście a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie“ Św. Jan Ewangelista pisze wprost: „Kto czyni grzech, z diabła jest, gdyż od początku diabeł grzeszy“ Odważył się nawet na Jezusa, jako człowieka, kuszając Go. Chrystus Pan wprawdzie złamał jego potęgę,

ale jej nie zniósł zupełnie. Toć pisze św. Jan Ewangelista: „Na to się okazał Syn Boży, aby zepsował dzieła djabelskie“. Ponieważ szatan i teraz jeszcze ciągle ludzi kusi do złego przeto św. Piotr apostoł napomina: „Bądźcie trzeźwymi i czuwajcie, bo przeciwnik wasz diabeł, krąży jak lew ryczący i szuka kogoby pożarł“. Kilkakrotnie Pismo św. powiada wyraźnie że szatan był przy niejednym grzechu czynnym. Tak czytamy o Judaszu zdrajcy, że po ostatniej wieczerzy „wstąpił weń szatan“. Do Ananiasza odzywa się św. Piotr apostoł tak: „Ananiaszu, czemuż szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu?“

Jest to więc szatan który na wolę serc ludzkich nie czuwających rzuca nasienie zielsk różnych i chwastów, jak pychy, zazdrości nieskromności; niewstrzeżliwości itd.

2) Zielsko i grzech wydawają też podobne sobie owoce. Oba puszczają korzenie w zgnieliznie i z niej wyrastają. Dla tego są ich owoce po temu

Nie wszędzie zielsko bujnie rośnie, tylko tam, gdzie uprawa zaniedbana. Stąd czytamy w Piśmie św.: „Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego. Ano wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego“ Tak też grzech tylko tam się płodzi, gdzie rola serc nie jest uprawiana pobożnymi ćwiczeniami, gdzie więc panuje lenistwo w służbie Bożej. Próznowanie wogóle jest przyczyną największych występków. Już Mędrzec Pański powiada: „Wielkiej złości nauczyło próznowanie“ Chrystus Pan naucza że „duch nieczysty wraca znowu do domu skąd wyszedł“ gdyż go znajduje, „pustym“, bez cnót i dobrych uczynków.

Zielsko na nic się nie przyda. Jego kwiecie jest na pozór piękne, ale odurzające, owoc ludzający ale gorzki i trujący, podobnie jak jabłka sodomskie na oko śliczne, ale w sobie zawierają coś na kształt popiołu z siarką pomieszanego. Podobnie grzech gdy się popełnia, obiecuje przyjemność. Nie bez przyczyny podnosi Pismo św. że owe drzewo zakazane wydawało się Ewie „dobre ku jedzeniu i na wejrzenie rozkoszne“ Ale „gdy wzięła z owocu jedło i jadła i dała mężowi swemu który (też) jadł: otworzyły się oczy obojga, a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłonę“ To wskazuje, że zaraz po popełnieniu grzechu zła pożądliwość w niebywalej dotąd mierze się w nich obudziła. Opanowała też ich bojaźń przed Bogiem sprawiedliwym, bo „skrył się Adam i ożna jego do oblicza Pana Boga między drzewami“ a jako powód do tego podaje sam Adam, że „usłyszawszy głos twój (Boży) w raju, zląkł się“ Przekonali się więc zaraz po popełnieniu grzechu pierwsi rodzice, że „zła a gorzka jest rzecz opuścić Pana Boga“ jak się wyraża prorok Jeremiasz. Zaiste gorzkim owocem jest grzech a nadto sprwadza ciągle niepokój.

Patrzcie na marnotrawnego syna. Opuścił ukochanego ojca, zabrawszy dział swój. „Odjechał w

daleką krainę i rozproszył tam majątność swą, żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w owej krainie, i on począł niedostatek cierpieć. A szedł i przystał do jednego obywatela owej krainy i posłał go do wsi swojej, aby pasł wieprze. I radby był napelnić brzuch swój młotem, które jadaliby wieprze, a nikt mu nie dawał. Do takiej nędzy prowadzi grzech. A Judasz zdrajca z owocu zdrady, to jest z zapłaty za zdradę, nie miał żadnej pociechy owszem zrozpaczony, „porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł; i poszedłszy obwiesił się“

Najgorsze jest to, że grzech śmiertelny, jako owoc trujący zabija duszę. Pierwszemu człowiekowi powiedział Bóg: „Którego dnia będziesz jadł z niego (z drzewa zakazanego), śmiercią umrzesz“ i umarł na duszy przez przestąpienie tego przykazania i utracił łaskę uświęcającą. Św Jakób apostoł pisze „Grzech gdy wykonany będzie, rodzi śmierć“ To też św Paweł apostoł mówi: „Która (niewiasta) w rozkoszach jest żyjąc umarła jest“ A Duch Boży powiada o przelożonym kościele sardyjskiego: „Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz aleś jest umarły“

3) Zielsko i grzech są nareszcie sobie podobne co do ich ostatecznego końca. Oba ulegają zniszczeniu przez ogień

W dzisiejszej Ewangelji św mówi gospodarz sługom swoim: „Zbierzcie kłosa i zwiążcie go w snopki ku spaleniu. O drzewie, które nie wydaje dobrych owoców powiada Chrystus Pan, że „będzie wycięte i w ogień wrzucone“ O latorośli, która uschnie mówi „Zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore

Przy objaśnianiu przypowieści Ewangelji dzisiejszej powiada Zbawiciel: „Jako kłosa zbierają i palą ogniem, tak będzie w dokonaniu świata. Pośle Syn człowieczy anioły swoje a zbiorą z królestwa jego wszystkie pogorszenia i te które, czynią nieprawość. I wrzucą je w piec ognisty Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“ I ma sędzię odezwie się Sędzia tak do potępionych: „Idźcie precz odemnie przeklęci w ogień wieczny który zgotowaliśmy jest diabłu i aniołom jego“

Nie dopuszczajmy więc, żeby zielsko grzechu zapuszczało w sercach naszych korzenie, ale owszem bądźmy dobrze uprawioną rolę, w której pszenica cnoty bujnie rośnie.

Zwyciestwo Niepokalanej Dziewicy

Pewien kapłan i zakonnik z północnej Ameryki pisze co następuje: Jeden z członków naszej gminy rodem francuz, już od 30 lat nie przyjmował świętych Sakramentów i jeszcze w tym roku nienawisć swą ku Kościołowi przez to objawił, że swoje najmłodsze dziecko pomimo wszelkich próśb i upomnień, odebrał ze szkoły parafjalnej i oddał je do szkoły bezwyznaniowej — Już od dłuższego czasu zapadł był na zdrowiu ale od października było mu gorzej — Suchoty coraz jawniej bliską śmierć zapowiadały

Ponieważ żadne napomnienia kapłańskie nie pomagały, udaliśmy się do przyczyny Niepokalanej Poczętej Matki Bożej. Przy pierwszych i drugich odwiedzinach upominałem go, aby swe dziecko napowrót do katolickiej szkoły posyłał — On mi odpowiedział:

— Księdzu nic do tego, do jakiej szkoły moje dziecko mam posłać

Gdym mu przypomniał obowiązek pojednania się z Bogiem, rzekł obojętnie:

Będę się spowiadał wtenczas, kiedy zechcę — Będzie jeszcze dosyć czasu

Wreszcie rzekłem:

— Przynajmniej to musisz mi pan przyrzec: Noś pan ten medalik Niepokalanego Poczęcia i mów pan codzień trzy Zdrowas Marja na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny abyś otrzymał łaskę szczęśliwej śmierci

Na to odpowiedział:

— Dobrze to uczynię.

Ucieszyłem się tem bardzo i poruczyłem starannie o niego potężnej przyczynie Matki Miłosierdzia

Przy następnych odwiedzinach niewiele więcej wskórałem — Gdym go zobaczył bardzo osłabionego, napomniałem do cierpliwości. On mi na to — Cierpliwości nigdy się nie nauczę

Zacząłem mu tedy mówić o niebie i o Jezusie ukrzyżowanym — Lecz on w tonie najobojętniejszym rzekł:

(Szkoda siów księdza — to wszystko groch na ścianę

A potem z oburzenia dodał:

— Nie gadaj mi ksiądz o tych rzeczach ja potrzebuję spokoju — Jeśli ksiądz nic innego nie wie to proszę tu więcej nie przychodzić!

O spowiedzi nic słyszeć nie chciał i mawiał zwyczajnie:

Nie jestem ani rozbójnikiem, ani złodziejem. Zresztą nie jestem tak chory, jak się zdaje — Jestem francuzem mam swój rozum i jestem uparty. Ksiądz mnie do spowiedzi nie nakłoni — Będę się spowiadał kiedy mi się spodoba — I nic nie będę obiecywał bo musiałbym się spowiadać gdybym obiecał — Jedak nosił medalik i mówił codzień trzy Zdrowas Marja

Inny kapłan, który go dla odmiany odwiedzał otrzymał odpowiedź:

— Ja wcale w spowiedź nie wierzę

Jeden z krewnych jego, protestant, przyszedł także do niego i powiedział mu:

— Ojciec twój polecił mi abym ci jeśli ciężko zachorujesz, przypomniał żebyś przyjął święte Sakramenta — Uczynź to teraz

Chory odrzekł:

— Jeśli się zechcę spowiadać to poślę po księdza — Tobie nic do tego

Niemniej bezowocnymi były próby pocziwej żony jego, która go z całym poświęceniem pielęgnowała — Pięć dni przed śmiercią pytała go żona:

— Czy chcesz, abym ci księdza zawołała?

— Nie! — brzmiała krótka odpowiedź

Córki jego są bardzo pobożne panienci, dzięki wychowaniu matki — Najstarsza rzekła raz do mnie bardzo smutno:

Modłę się od pierwszej mojej Komunii św codzień za mego ojca — Lecz teraz nieco zaczynam tracić ufność — Matka nieraz mnie za to łaje i mówi abym ufała aż do ostatniej chwili

Zachęciłem rodzinę całą do wytrwałej wspólnej modlitwy i przypomniałem im przykład św Moniki

Było to dnia 27 listopada 1882 roku, gdym znowu odwiedził strapioną rodzinę. Do chorego przyjść nie mogłem — Zaleciłem im aby odprawiły nowennę do Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej a dn 8 grudnia jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, wspólnie przystąpiły do Stołu Pańskiego na intencję ojca.

I cóż się dzieje? Dnia 30 listopada w drugim dniu nowenny przychodzi do nas dobry przyjaciel i opowiada nam, że chory już traci przytomność — Natychmiast pobiegłem do niego mówiąc po drodze różaniec.

Przyszedłem, zapytałem:
— Czy chory jest przytomny?
— Tak jest.
— Czy mówił co o spowiedzi?
— Nie, ale kilka razy zawołał: O mój Zbawicielu, zmiłuj się nade mną! — właśnie gdy ksiądz przyszedł.

Wybiła godzina łaski
— Teraz się módlcie — rzekłem — a mnie sam na sam zostawcie z chorym
Wstąpiłem do pokoju — Chory leżał błądy i wychudły jak martwy.

Pan jesteś bardzo osłabiony? — spytałem
— O tak! — wyjąknął konający
— Czy mnie pan jeszcze poznajesz?
— Doskonale! — rzekł gasnącym głosem
— Więc spokojnie odprawimy spowiedź — Odpowiadaj mi pan — ja pomogę!

Dzieło łaski zostało spełnione: owieczka została wydarta z paszczęki wilka piekielnego

Zaraz potem przyjął Wiatyk i ostatnie namaszczenie z zupełną przytomnością i nabożeństwem; na drugi dzień przyjął szkaplerz — a wieczorem tego samego dnia w piątek 1 grudnia zasnął najspokojniej w Panu w objęciach jednego z kapłanów który go ani na chwilę nie odstępował

Chwała i cześć Niepokalanej Dziewicy i dobrośliwemu Sercu dobrego Pasterza! — A wy żony i dzieci, które macie to największe nieszczęście widzieć męża lub ojca odwróconego od Boga i Kościoła — bądźcie prawdziwymi apostołkami modlitwy jeśli potrzeba, przez wiele, wiele lat nawet — Po wszystkie wieki dziękować wam będzie ojciec lub mąż żeście jego duszę wyratowały! Kółko Róż

Katolicki Dom Boży

Wobec wielkiego i świętego przeznaczenia jakim służy ołtarz, nie może on się znajdować wśród gwaru życia czysto ludzkiego, od tego ma go chronić nietylko wyższe położenie lecz także mury i ściany. jak ongiś płotna namiotu świętego w St Zakonie chroniły i kryły Arkę Przymierza

Największa Ofiara, składana na ołtarzu wymaga czynności nietylko samego kapłana, lecz także lud wierny ma w niej uczestniczyć, albowiem cały Kościół, jako społeczność zjednoczona w Chrystusie, jest zastępczym ministrem Eucharystji. Dla kapłana wystarcza ołtarz o lud gdzie znajdzie odpowiednie również poświęcone miejsce. Dlatego równocześnie z ołtarzem musiała powstać także świątynia chrześcijańska jako jego konieczne uzupełnienie. Bez kościoła materialnego nie byłaby widoczna jedność Kościoła jako społeczności, świątynia bowiem łączy rozdrobnione życie członków mistycznego Ciała Chrystusa, jednoczy ich samych i wiąże z Chrystusem w świętej liturgji odprawianej w świątyni

Tak więc widzimy, że świątynia jest konieczną dla ołtarza. On jest jej punktem płonącym i duszą oraz biegunem, około którego się obraca Ołtarz jest miejscem łaski. Nad nim codziennie otwiera się niebo, skąd Chrystus zstępuje do swego Kościoła. Budynek kościelny jest tylko promieniowaniem miejsca ołtarzowego i jego odgraniczeniem od grzesznego świata. Z tego względu świątynia katolicka jest w istocie swojej miejscem odprawiania Mszy św, miejscem, w którym społeczność wiernych otacza ołtarz Tem właśnie różni się istotnie na szą świątynia katolicka od zboru protestanckiego który za punkt centralny uważa nie ołtarz, lecz ambonę. Albowiem Msza św jest słońcem życia spo-

łeczności wiernych, a nie osobistą czynnością kapłana Kapłan i lud razem tworzą koło ołtarza tajemniczą jedność, oni razem ofiarują, choć w różnym stopniu i w różnej odległości od ołtarza Kapłan stoi tuż przy ołtarzu jako członkowie Ciała Chrystusowego. Otrzymali oni przez Chrztęst i zawdzięcza on Sakramentowi Kapłaństwa który otrzymał podczas święceń. Wierni natomiast biorą udział w ofierze jako członka Ciała Chrystusowego Otrzymali oni przez Chrztęst i Bierzmowanie charakter powszechnego kapłaństwa, o którym mówił św Piotr: „;Wy jesteście ludem wybranym, królewskim kapłaństwem“ (I List Piotr. 2, 9)

Kapłan jest głową, wierni członkami on ofiarnikiem, oni współofiarnikami. Tylko wówczas gdy kapłan stojący przy ołtarzu składa ofiarę, mogą wierni jemu podporządkowani, z nim razem ofiarować. Lecz jak głowa i członki należą do siebie, tak też i kapłan i lud podczas Mszy św należą do siebie. Ta łączność idzie tak daleko, że nawet wówczas gdy kapłan sam odprawia Mszę św, zastępuje on cały Kościół i gromadzi społeczność kościelną w duchowy sposób około ołtarza. Dlatego też troska o społeczność wiernych musi wystąpić silnie również przy budwie domu Bożego

Aniół — Lilijka

Ojciec Franciszek wziął z kościoła Przenajświętszy Sakrament, Oleje święte i w towarzystwie kilku poczciwych Indjan na wyspę popłynęli

Gdy weszli do chatki Indjanina, starzec zdziwiony spojrzął na kapłana i wnetże do nóg jego upadł z płaczem wołając: Poznaję, Cię! poznaję Cię mój dobrodzieju! — Tyś to mnie w więzieniu nawiedzał, tyś rany moje opatrywał! — Choć wiek głowę twą ubielił, poznałbym cię wśród tysiąca ludzi, bom cię zawsze w sercu mem nosił

— Poznaję cię także, mój kochany przyjacielu! rzece wzruszony Ojciec Franciszek. Wielom się modlił za ciebie, bym cię jeszcze mógł spotkać w życiu i oto Opatrzność skierowała tu kroki moje — a nadto sam Bóg do ciebie przychodzi, żeby cię w tej ostatniej godzinie pocieszył i miłością swoją obdarzył

I przygotowawszy go na prędcę, bo starzec znał już główne prawdy wiary, ochrzcił go, dał Wiatyk św i ostatnie Namaszczenie

O! jakiś to rzewny widok! Na bezludnej wyspie, wśród obszaru wody — w ubogiej chatce — kapłan misjonarz z garstką ubokich Indjan, adorują Boga — Stwórcę Nieba i tej wspaniałej — bogatej przyrody, która cudną krasą swoją chwałę Stworzyciela ogłasza! — Co więcej — tenże Bóg — w nieskończonej miłości — pod zasłoną Sakramentu, sam się oddaje biednemu dziecięciu pustyni, które Go całe życie nie znało, ale przy śmierci — nieibańską światłością oświecone — świętą miłością ogrzane słodko w objęciach Boga swego zasypia —

Szczęśliwy starzec! rajskim weselem jaśniejący ze łzami ręce kapłana całował, — za ostatnie dobrodziejstwa dziękował —

— Ojcie! mówił gasnącym głosem — przyjm podziękowanie moje — i to dziecię, które Ci oddałem — a stosując się do życzenia jej matki — powtarzam: — Oto Andżelina nie chrzczona

— Dzieweczka rzuciła się w objęcia starca — umierający Indjanin złożył ręce na głowie swej przybranej córki, — i dusza jego krwią Chrystusową obmyta, — Ciałem Jego zasilona z weselem poszła do Nieba.

IV.

Biedna dziewczeczka gorzko śmierć opiekuna swego oplakiwała, cieszył ją mile Ojciec Franciszek, ale trzeba było do Loretto wracać. Indjanie ciało zmarłego starca do łódki przenieśli, a że Andżelina odstąpić go nie chciała, Ojciec Franciszek usiadł przy niej i żeby ją w smutku rozerwać opowiadał o małych dziecinach, jakie w kolonji znajdzie. To ją nie wiele zajmowało, lecz gdy począł mówić o Dzieciątku Jezus, wtenczas dziewczeczka opowiedziała Mu o swem pierwszym do Loretto przybyciu i w jakich uczuciach tę noc w kościele przepędziła.

— Kiedym tu przybył, mówił Ojciec Franciszek — nie było ani domów — ani pola — ani ogrodów — była tylko ogromną puszcza, indjanie którzy teraz tak szczęśliwie w gromadzie żyją, dzicy w pustyni się błakali

— Jaześ ich mógł zebrać razem? — pytała Andżelina — ojciec indjanin często mówi, że ludzie jego narodu nie lubią, jak biali zawsze na jednym miejscu mieszkać

Z początku było trudno; ale zarazem i słodko, bośmy pracowali dla szczęścia ludzi, za których Chrystus Pan umarł. Moi towarzysze i ja przybyliśmy tu z wielkiego miasta nad morzem położonego, przez wiele dni i nocy męczyliśmy się pędząc przed sobą trzodę bydła. Nareszcie przybyliśmy, na miejsce, gdzie dzisiaj rano była tam wzniesiśmy wielki krzyż, prosząc Boga, żeby nam błogosławił, zbudowaliśmy kościół i mieszkanie dla siebie, potem wyrąbaliśmy w lesie drzew, — zasiewaliśmy rzż, kukurydzę i inne zboże do posilku człowieka służące, a gdy dojrzało zbieraliśmy je i rozdawaliśmy ubogim indjanom którzy nas o pożywienie prosili. Tak pomału dzicy zaczęli się okłó nas zbierać, zaczęli sobie chatki budować, w pracy nam dopomagać — i gdy mieli dostatkami wszystkiego, co do żywności potrzeba, łatwo nam było nauczyć ich kochać Pana Boga który tu dla dobra ich nas przysłał

— Nasz Ojciec Niebieski pewnie was bardzo kocha, że tyte dla szczęścia biednych indjan pracujecie — rzecze dziewczeczka

Seraficzny uśmiech rozjaśnił oblicze świętego kapłana —

— Tak się spodziewa, — rzecze — ale Pan Jezus umarł za wszystkich ludzi, nigdy więc nie możemy nadto czynić dla braci naszych

— Jak będę z dziećmi, o których mi mówisz, mój biały Ojciec będę bardzo dobrą dla nich; a kiedy zachorują, dla miłości Pana Jezusa służyć im będę

— Jeżeli tak będziesz postępowała, moje dziecko — rzecze kapłan z uśmiechem, to kiedy pójdziesz do Boga, jak twój ojciec indjanin poszedł, wielką od Niego nagrodę otrzymasz

— Ach! żeby mi tylko pozwolił być zawsze z sobą — odpowie dziewczeczka, nie chciałabym innej nagrody.

— Też to jest właśnie nagroda obiecana wszystkim, którzy Go kochają i wiernie Mu służą

Gdy to ojciec Franciszek mówił, łódka przybiła do brzegu. Za jego rozkazem ciało zmarłego indjanina do trumny złożono i do kościoła zaniesiono. Andżelina ukłękła przy nim i długo odejść nie chciała, wszystkim opowiadając, że jej indjanin nie lubił sam jeden w ciemnościach zostawać. Ledwo późno w wieczór niewiasta indjanka której opiece dziewczeczka poleconą była, mogła ją do domu swego zaprowadzić. Nazajutrz rano była na Mszy św żałobnej, potem na pogrzebie, a gdy dół

napelniono ziemią, a dzieci grób kwiatami obsypały, Andżelina w niemej boleści usiadła przy nim — Ojciec Franciszek zostawił ją tak samą na chwilę, ale potem posłał jedną z młodych dziewczeczek z kolonji, żeby ją pocieszyła i zabawiła. Biedna sierotka dała się nareszcie namówić do zbierania kwiatków i zwiwania wieńców wraz z innymi dziećmi, które ją bardzo pokochały i Lilijką nazwały, bo biała i słodka jej twarzyczka wszystkie serca do siebie pociągała.

Z liturgji uroczystości Objawienia Najśw. Marji Panny Niepokalanej

(Na podstawie modlitw Mszału)

W r 1854 ogłosił papież Pius IX nieomylnym wyrokiem jako najwyższy nauczyciel Kościoła katolickiego, dogmat Niepokalanej Poczęcia Najśw. Marji Panny. W cztery lata później Niepokalana Dziewica objawiła się skromnej, pobożnej dziewczeczce Bernadecie — nad brzegiem rzeczki Gave niedaleko Lourdes. Po stwierdzeniu prawdziwości objawień Lourdes stało się jednym z najliczniej odwiedanych miejsc na kuli ziemskiej, a Kościół ustanowił osobne święto Objawienia N. Marji Panny Niepokalanej, przeznaczając na to święto dzień 11 lutego, ponieważ pierwsze objawienie w Lourdes miało miejsce 11 lutego 1858 r. (Święto to nie jest, naturalnie, obowiązujące pod grzechem do wysłuchania Mszy św i wstrzymania się od robót)

Każdy dzień, przeznaczony na uczenie jednej z Osób Boskich, jakiej Tajemnicy naszej wiary Najśw. Marji Panny lub jakiego świętego, — ma swój formularz mszalny i ma swoje oficjum czyli modlitwy brewjarzowe. Także więc i świętego Objawienia N. Marji P. Niepokalanej ma części zmienną Mszy św i oficjum zastosowane do Osoby N. Marji Panny jej Niepokalanej Poczęcia i jej Objawienia w Lourdes

W Lekcji zaś czytamy: „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu“

Najśw. Marja Panna jest oblubienicą Pana Jezusa, a Pan Jezus jest Słońcem, które ją oświeca. Po Bogu niema świętszej i doskonalszej istoty nad Dziewicę Niepokalaną, jakżeż więc jakimż słowy mamy wysławiać jej świętość? — Rzec jasna, że słowami archanielskimi: „Zdrowaś, łaski pełna, Pan z tobą błogosławionaś ty między niewiastami“ (Ewangelja, Ofiarowanie). Ale też i słowami z księgi Judyty i z „Pieśni nad pieśniami“: „Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele Izraelskie, tyś chwala ludu naszego. Cała jesteś piękna Marjo a nie masz w tobie zwały pierworodnej“ (Traktus)

Władysław Jelonek

700-lecie śmierci św. Antoniego z Padwy.

W związku z przypadającą w dniu 13 czerwca 700 rocznicą śmierci św. Antoniego Padewskiego rozpoczną się w dniu 3 maja specjalne uroczystości i trwać będą do października. Na okres głównych obchodów w czerwcu do Padwy Ojciec św. ma wysłać swego delegata. Jednocześnie z obchodem w Padwie ma być zorganizowana międzynarodowa wystawa współczesnej sztuki chrześcijańskiej, obejmującą działy malarstwa, rzeźby architektury i sztuki stosowanej

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukarnia drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Władysław, Juliusz Schreiber; Chojnice